

OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE CZŁOWIEKA

List pasterski Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny

28 XII 2008

Siostry i Bracia! Umiłowani w Chrystusie Panu!

Radość wielka, która z okazji Bożego Narodzenia staje się *udziałem całego ludu*, to radość z narodzenia Dziecka. Radość tę wypowiedział Symeon, który „wziął Dzieciątka Jezus w objęcia, błogosławił Boga” i wypowiedział prorocтво wobec Izraela, a także do „Matki Jego, Maryi.” Radość tę wypowiedziała prorokini Anna, która „sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy” (por. Łk 2, 22-40). Niestety, nie wszyscy dostrzegają w Nim nadzieję dla świata. Herod widzi w tym Dziecku zagrożenie i poleca mordować dzieci. Ponieważ i dzisiaj narasta agresja wobec rodziny i życia ludzkiego, pragniemy umocnić rodziny w pełnieniu ich powołania, a równocześnie prosić wszystkich, aby bardziej zdecydowanie troszczyli się o życie każdego człowieka.

Rodzino płodna w dzieci, bądź błogosławiona!

Najpierw serdecznie, z szacunkiem i wdzięcznością pozdrawiamy wszystkie katolickie rodziny. Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy zjednoczeni we wzajemnej i nierozdzielnej miłości wychowują swoje dzieci, traktując to jako życiowe powołanie. Jesteście piękni w Waszej Miłości. Jesteście wielcy w waszym poświęceniu. Cenne jest Wasze świadectwo, że dojrzała Miłość i rodzicielstwo idą razem. Wasze dzieci są nie tylko waszymi „skarbami”. One naprawdę są nadzieją Kościoła i świata. One patrząc na Was i na Waszych przyjaciół, chłoną świat Waszych wartości. Jakąż radością i nadzieją napęłniają się nasze serca, gdy patrzymy jak dzieci kochają dzieci. O stosunku do życia w następnych pokoleniach zadecydują dzieci wychowane w rodzinach otwartych na życie! Uściskajcie je od nas, gdy wrócicie do domu.

Ze szczególnym szacunkiem pozdrawiamy rodziny wielodzietne. Ostatnio lansuje się dziwne przekonanie, że rodzina z trójką dzieci to już rodzina „wielodzietna”. Dzięki Bogu są też w Polsce naprawdę wielodzietne rodziny, które zgodnie ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II potrafią zarazem *roztropnie* i *wielkodusznie* planować większą liczbę dzieci. Ta wielkoduszość zasługuje na szczególną wdzięczność Narodu, bo bez niej nie miałby przyszłości. W tym miejscu ciśnie się bardzo poważne pytanie: Czy państwo daje należyty wyraz tej wdzięczności?

Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy wspólnie oczekują narodzin dziecka. Ten czas oczekiwania niech służy pogłębieniu Waszej jedności małżeńskiej. Niezastąpione są chwile, które małżonkowie spędzają razem; chwile pełne rozmów i wzruszeń nad misterium życia. Zadbajcie, aby dziecko rozwijające się pod sercem matki narodziło się też w sercu ojca. Trzeba przecież, aby żona nie była samotna ani w oczekiwaniu na dziecko, ani w rodzeniu, ani w wychowywaniu dzieci.

Rodzice dojrzały do rodzicielstwa rozumieją, że naprawdę urodzić, to nie tylko dać życie, ale także zapewnić dzieciom utrzymanie oraz wprowadzić je w świat wiary i kultury. W tym kontekście patrzymy z niepokojem na plagę rozwodów. Z całym naciskiem trzeba bowiem powiedzieć, że ojciec, który przekazuje dziecku życie a następnie opuszcza rodzinę, nie jest godzien nazywać się ojcem. Podobnie matka, która odchodzi z dzieckiem do innego. Żadne spotkania ani prezenty nie zastąpią zwyczajnej, codziennej obecności w rodzinie. Do pełnego rozwoju dziecko potrzebuje bowiem obojga rodziców i musi widzieć ich wzajemną miłość.

Inaczej nie nauczy się być w przyszłości mężem czy żoną i będzie musiało stawić czoła niezawinionym zranieniom swojej osobowości.

Tylko Bóg jest Panem życia

Jest w Polsce bardzo wiele małżeństw, które z niewypowiedzianą tęsknotą oczekują od lat na dziecko i proszą o nie Boga, jak o największy dar. Pamiętamy o Was w modlitwie. Zachowajcie pogodę ducha. Darzcie siebie jeszcze tkliwszą miłością. Chrońcie Wasze serca przed rozgoryczeniem i pretensjami do Boga. Nie traćcie nadziei. Wiele rodzin, które jeszcze niedawno były w Waszej sytuacji, dzisiaj już cieszą się dziećmi.

Trzeba powiedzieć, że również Wasze oczekiwanie ma sens. Ono jest nie tylko ogromnie potrzebnym, ale też niepodważalnym świadectwem. Ze słowami można bowiem się spierać. Któż jednak odważy się zakwestionować Wasze życie szarpane tęsknotą za dzieckiem i jej niemalże podporządkowane. Chociażby czytając Wasze wypowiedzi na forach internetowych można się przekonać, że Bóg tak głęboko zapisał w sercu człowieka powołanie do macierzyństwa i do ojcostwa, że bez dzieci małżeństwo nie potrafi być w pełni szczęśliwe.

Wyczekujący narodzin dziecka często doświadczają dramatu poronienia samoistnego. Każdego roku dotyka on w Polsce około 40 tysięcy rodzin. Zważywszy, że powodowany nim ból dotyka również rodziców i teściów, każdego roku cierpi w Polsce z tego powodu około 250 tysięcy osób. Usilnie prosimy w ich imieniu lekarzy i administrację szpitali, aby zechcieli uszanować ich ludzkie i rodzicielskie uczucia. Tym bardziej, że poronienie samoistne często dotyka młode małżeństwa, które leczyły się, modliły i z niepokojem oczekiwały szczęśliwej chwili porodu. W takich wypadkach stajemy więc nie wobec „jednostki chorobowej”, ale wobec rodziców, dziadków a często też wobec młodszego rodzeństwa, którzy boleśnie przeżywają śmierć oczekiwanego i już kochanego przez nich dziecka, które ma prawo do szacunku i godnego traktowania. Natomiast ich niezbywalnym prawem jest pożegnać, opłakiwać i pochować to dziecko. To są światowe standardy. Dziecko należy do rodziny! Rodzina ma prawo do pomocy duszpasterzy w zorganizowaniu godnego pochówku, a także życzliwego przyjęcia jej prośby o wydanie ciała dziecka przez odpowiednie władze szpitalne. Apelujemy o ludzką wyobraźnię.

Niestety, nikt nie może zagwarantować, że każde z oczekujących małżeństw będzie miało szczęście rodzić dzieci. Rozumiemy targające wami myśli i emocje. W imię odpowiedzialności za prawdę musimy jednak powiedzieć, że w żadnym wypadku nie jest moralnie dozwolone uciekać się do zapłodnienia „in vitro”. Bóg i tylko Bóg jest Panem życia. Dzieci są Jego darem, a nie jednym z dóbr konsumpcyjnych. Nie istnieje „prawo do dziecka”. Nie jest to opinia – jak czasami usiłuje się sugerować – Episkopatu Polski, ale zwyczajne nauczanie Kościoła Katolickiego, dawno już wyłożone w oficjalnych dokumentach.

Adopcja i rodzinne domy dziecka

Nieprzeniknione są [Boże] drogi, ale zawsze pełne miłości. W wielu wypadkach bezdzietność pozostaje tajemnicą, którą być może zrozumiemy dopiero po drugiej stronie życia. Zawsze jednak warto rozeznaczyć, czy Bóg nie powołuje nas w ten sposób do szczególnej odpowiedzialności za dzieci już urodzone, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się w swoich rodzinach naturalnych. Czy nie wzywa do szczytnej odpowiedzialności poprzez adopcję, rodzicielstwo zastępcze czy też prowadzenie z całym oddaniem rodzinnego domu dziecka. Nie bójmy się adoptować dzieci. Nie bójmy się rodzicielstwa zastępczego. A może drodzy Rodzice czujecie powołanie, by założyć rodzinny dom dziecka? To musi być powołanie, a nie tylko praca zawodowa. Trudności będą jak w każdej rodzinie, ale satysfakcja i radość może

nawet większa. Sieroctwo społeczne to bardzo wyniszczająca sytuacja. Pozwólcie dzieciom poznać ciepło rodzinnego domu. Wprawdzie ktoś inny urodził ich ciało, ale wy możecie „rodzić ich serce” i walczyć o kształt ich człowieczeństwa. Tutaj w szczególny sposób brzmią Chrystusowe słowa: *„A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje”*. Całym sercem błogosławimy Wam Rodzice, którzy w taki sposób służycie dzieciom. Rozumiemy Wasze oczekiwanie na dostosowanie prawa polskiego tak, aby matka adoptująca niemowlę mogła od razu otrzymać urlop macierzyński. Niepokoją nas sygnały o zbyt zbiurokratyzowanym podejściu pracowników socjalnych. Niepokoi nas opieszałość sądów przy wydawaniu zgody na adopcję. Życzymy Wam wiele ludzkiej życzliwości i zrozumienia ze strony wszystkich, że tutaj chodzi nie o „problem”, ale o żywe dzieci, dla których ludzkiego rozwoju miłość i ciepło rodzinnego domu mają zasadnicze znaczenie.

„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”

Siostry i Bracia! Nasze pełne ciepła, szacunku i wdzięczności słowa biorą się stąd, że zarówno jakość życia poszczególnych osób, jak i przyszłość świata zależą od rodziny. Od najdawniejszych czasów było to oczywiste dla wszystkich ludów na wszystkich kontynentach. Historia kultury ludzkiej dostarcza na to niezliczonych świadectw.

Dzisiaj – niech Bóg nam będzie miłosierny – ataki na małżeństwo i rodzinę stają się z każdym dniem coraz silniejsze i coraz bardziej radykalne, zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa. Stolica Apostolska – zawsze wyważona w słowach – ubolewa, że „nigdy do tego stopnia, co dzisiaj, naturalna instytucja małżeństwa i rodziny nie była ofiarą tak gwałtownych ataków”.

Oto zaprzecza się najbardziej oczywistym faktom. Wypacza się i ośmiesza najbardziej ewidentne rzeczywistości. W czasie poważnych kongresów światowych usiłuje się przedefiniować podstawowe pojęcia związane z płcią, małżeństwem i życiem. W ramach propagowanej rewolucji obyczajowej głosi się, że bycie pod względem płci kobietą bądź mężczyzną to jedynie wynik ograniczeń kulturowych, z których „nowoczesne” społeczeństwo musi się wyzwolić. Próbuje się nazywać małżeństwem związki dwóch osób tej samej płci. Nagłaśnia się i idealizuje mniejszości seksualne. Takie pary domagają się tych samych praw, jakie są zarezerwowane dla męża i żony. Nawet „prawa” adoptowania dzieci. Mówi się o tym w kategoriach „praw człowieka” i „wolności”. To wszystko niszczy człowieka i urąga jego godności. Gdy na początku XX wieku zgubna ideologia komunistyczna zaczynała docierać do Polski, wielu przestrzegało przed niebezpieczeństwem błędnego myślenia o człowieku. Zlekceważono ich albo poddano zaciekłym prześladowaniom. I oglądaliśmy na własne oczy, jak tenże *błąd antropologiczny* doprowadził do upadku całego systemu. Dzisiaj nurty post-oświeceniowe popełniają ten sam błąd w myśleniu o człowieku. Stolica Apostolska ostrzega, że może to doprowadzić do cywilizacji *post-ludzkiej*. Czy zechcemy wyciągnąć z tego wnioski?

Na ratunek człowiekowi

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli. Musimy ratować człowieka. Liczymy na pomoc dziennikarzy. Jest pośród Was wielu prawdziwych humanistów. Nie raz pokazaliście, ile dobra potraficie wznieść w świecie i z jakim profesjonalizmem służyć wielkim sprawom.

Odważcie się zatem z prawdziwą wolnością szukać prawdy i służyć prawdzie o człowieku. Po co negocjować, że człowiek jest powołany i zdolny do miłości, do ofiary i do budowania prawdziwej i trwałej jedności małżeńskiej między kobietą i mężczyzną? Oczywiście, że to wymagająca droga, ale właśnie ona prowadzi do szczęścia, którego sami pragniecie. Czyż wędrowcy, którym chwilowo zabrakło sił, aby się wspinać na szczyty, muszą dla polepszenia

swego samopoczucia gwałtownie zaprzeczać ich istnieniu? Po co jako ideał ludzkiej wolności przedstawiać karykaturę człowieka, schlebując najniższym instynktom ludzkim? Równocześnie zaś po co stwarzać wrażenie, że wszelkie słabości i nieprawości, przez które miłość ludzka *bardzo często doznaje sprofanowania*, a które Pismo Święte ukazuje od tysiącleci jako zupełnie sprzeczne z powołaniem człowieka do świętości, stanowią poszukiwaną przez wielu wartość? Przecież to nie jest prawda.

Jest też inne pytanie: czy to normalne, że razem z wolnością wypowiedzi wszedł – przede wszystkim na antenę radia i telewizji – wulgarny język ulicy? Czas skończyć z przemocą, brutalnością, mrocznością, obscenicznością, cynizmem. W imię odpowiedzialności za człowieka opowiedzcie się bardziej zdecydowanie po stronie dobra i piękna.

Rodzina drogą Kościoła

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli do pomagania rodzinie. Liczymy na pomoc dziennikarzy. „O szczególny wysiłek w tym względzie czuję się zobowiązany prosić synów i córki Kościoła – pisał Jan Paweł II. Ci, którzy przez wiarę poznają w pełni wspaniały zamysł Boży, mają jeszcze jeden powód, ażeby wziąć sobie do serca rzeczywistość rodziny w naszych czasach, tych czasach próby i łaski. *Winni oni kochać rodzinę w sposób szczególny*. Polecenie to jest konkretne i wymagające. Kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę, to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę, to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Zaś szczególną formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijańskiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościami, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga. „Trzeba, aby rodziny naszych czasów powstały! Trzeba, aby szły za Chrystusem!” Do zadań chrześcijan należy także *głoszenie z radością i przekonaniem „dobrej nowiny” o rodzinie* — rodzinie, która odczuwa wielką potrzebę słuchania wciąż od nowa i rozumienia coraz głębiej słów autentycznych, objawiających jej własną tożsamość, jej wewnętrzne bogactwa, wagę jej posłannictwa w państwie ludzkim i w Państwie Bożym” (FC 86).

Na koniec prosimy Was bardzo serdecznie: odmawiajcie wspólnie różaniec w Waszych rodzinach. Przez modlitwę różańcową złączymy się najściślej z atmosferą Domu w Nazarecie, gdzie Jezus „rósł i nabierał mocy, napędlając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2, 40).

Przyjmijcie nasze Pasterskie błogosławieństwo. Udzielamy go z Jasnej Góry zwycięstwa, gdzie od wieków zwykli pielgrzymować zakochani, małżonkowie, rodzice i dzieci, szukając światła i mocy. Podążajcie ich śladem.

Podpisali

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 346. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski*

Jasna Góra, 27 listopada 2008 Roku Pańskiego